Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA Kilińskiego 1 tel. 11-87-26 Konto P. K. O. 21540 Prenumerata: kwartalnie 50 gr.

BÓJ z bolszewizmem

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIU WALKI Z KOMUNIZMEM

ROK II Nr. 1 Styczeń 1937

Roczny bilans

Rok ubiegły przyniósł ogromne nasilenie roboty komunistycznej w całym świecie i w Polsce. Komintern zmienił zasadniczo taktykę. Kazał członkom poszczególnych partyj krajowych (U nas — Komunistycznej Partii Polski, Kom. Partii Zachodniej Ukrainy i Kom. Partii Zachodniej Białorusi oraz „przybudówek") zerwać z odosobnieniem, przeniknąć do legalnych organizacyj, związków i stowarzyszeń i tam prowadzić robotę bolszewicką.

Obok więc jawnej komuny powstała krypto - komuna, tym niebezpieczniejsza, że zamaskowana, że działająca podstępnie, że nie odsłaniająca prawdziwego oblicza. Jednocześnie popłynęła z Kominternu nowa, wzmożona fala judaszowych srebrników, za które kaptowano zdrajców, za które zaczęto tworzyć komunizujące miesięczniki i tygodniki.

Nigdy przedtem prasa krypto - komunistyczna nie rozrosła się tak ogromnie, nigdy przedtem nie zatruwano taką ilością jadu społeczeństwa, nigdy przedtem nie okłamywano go tak bezczelnie i podstępnie.

Do 19 komunizujących czasopism dawniej wychodzących doszło w ubiegłym roku 19 nowych, w tym 16 polskich, 1 żargonowe, 1 białoruskie i 1 rosyjskie.

Ten gwałtowny atak komunistyczny miał na celu jeszcze większe zdezorientowanie mało uświadomionego w sprawach komuny społeczeństwa, miał przygotować grunt „Folksfrontowi", miał utorować komunistom drogę do władzy.

Pierwszy atak nie udał się. Społeczeństwo zaczęło się budzić z uśpienia, zaczęło interesować się komunizmem, zaczęło żądać prawdy o bolszewiźmie. A prawda ta jest dla komunistów bardzo nieprzyjemna.

Na atak odpowiedziano kontratakiem. Był on jeszcze bezładny, niezorganizowany, odruchowy, ale mimo to mocny i zdecydowany.

Potężny cios wymierzono w prasę komunizującą.

Z 38 „Folksfrontowych" czasopism zlikwidowano doszczętnie 31, udowodniwszy im wyraźną robotę probolszewicką. Pozostało na widnokręgu jeszcze 7 starannie maskujących swą współpracę z komuną.

Zaczął się organizować teren. Szereg organizacyj społecznych i związków postanowił rozpocząć walkę z komuną przy pomocy kontrpropagandy. Zaczęła żywiej działać prasa antykomunistyczna.

Robota komuny wśród dołów legalnych partyj politycznych zaniepokoiła przywódców partyjnych. Zaczęto się odżegnywać od komunizmu i od „Folksfrontu". Przeciw współpracy z komunistami ostro wypowiedziała się P. P. S., a ostatnio potępiło komunizm Stronnictwo Ludowe.

Jest objaw pocieszający, ale to za mało.

Z komuną trzeba walczyć. Trzeba ją tępić na wszystkich odcinkach życia, trzeba uświadamiać całe społeczeństwo.

Walka musi być wytężona, zorganizowana i nieustępliwa. Musi zakończyć się zwycięstwem.

Przywódcy rządu chłopskiego dobrze wiedzą, że komunizm — to powrót pańszczyzny, to niewola chłopa. Nie dość jednak odżegnywać się od komunizmu — trzeba go zwalczać!

Komuna chce „poprawić" los chłopa

W poprzednim numerze „Boju z bolszewizmem" omówiliśmy część nowych tajnych instrukcji dla komunistów w Polsce, dotyczących podstępnej pracy w organizacjach młodzieżowych. Obecnie omawiamy część instrukcji, tyczącej się roboty komunistycznej w Stronnictwie Ludowym.

„2. Przypominamy Wam o konieczności inicjatywy w doprowadzeniu do masowych wystąpień robotniczo-chłopskich..." tymi słowy rozpoczyna się część instrukcji, dotycząca akcji komunistycznej wśród chłopów, akcji zmierzającej do stopniowego oddania mas chłopskich pod komendę komuny.

Jak to przeprowadzić? Trzeba wykorzystać nastroje mas chłopskich, zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym:

„Po wszelkich demonstracjach chłopskich — mówi instrukcja — w których wzajemne powiązanie walki chłopów i robotników ujawniło się w szeregu miejscowości w dość dużym sto-

Poznanie komunizmu — to warunek jego zagłady

pniu, tendencja do wspólnej walki z proletariatem tak w masach jak i wśród działaczy ludowych wzrosła. *Stwarza to szeroką płaszczyznę dla akcji o front ludowy, o jedno walk proletariatu i chłopstwa. Naszym zadaniem jest jak najbardziej nastrój ten w masach chłopskich rozwinąć i utrwalić w formie wspólnych wystąpień. Powinniśmy wykorzystać wszelkie możliwości, by wewnątrz Str. Lud. na konferencjach wojewódzkich i powiatowych dążenie do wspólnej walki z robotnikami znalazło jak najszerszy wyraz. Jak najwięcej rezolucyj kół Str. Lud., zarządów, zebrań i wieców chłopskich za wspólną z robotnikami walką. Tak samo i w masach robotniczych powinniśmy stawiać sprawę współdziałania z chłopami, ze Str. Lud., przeprowadzać uchwały, że robotnicy podtrzymują żądania, wysunięte przez chłopów, przyrzekając pełną pomoc i braterską współpracę chłopom w walce o wolność, pokój i ziemię(!)* (podkreślenia nasze).

A dalej: „Wciągać do tej akcji pepesowców. *Od naszej inicjatywy i rzutkości zależy w tej chwili w dużym stopniu rzeczywisty rozwój frontu ludowego.* Chodzi nie o *gadanie o froncie ludowym*, nie o ogólne deklaracje i hasła frontu ludowego, lecz o rzeczywistą, wspólną walkę robotników i chłopów na platformie żądań demokratycznych". (podkreślenia nasze.).

Wiemy, że t. zw. „Front Ludowy" jest oczkiem w głowie komunistów. Wiemy doskonale, że otrzymali oni z Moskwy rozkazy, polecające organizowanie takich frontów we wszystkich krajach, uważając słusznie, że fronty ludowe ułatwią robotę komunistyczną, że same przygotują drogę bolszewikom do objęcia władzy.

W Polsce powstanie frontu ludowego jest jedyną poważną możliwością rozszerzania wpływów komuny, dlatego dąży ona wszelkimi siłami do utworzenia takiego frontu i chce zjednać dla swych zamiarów chłopstwo, obiecując mu poparcie w walce o „wolność, pokój i ziemię".

Obietnica wolności i ziemi dla chłopów — jest największym oszustwem komuny. Trzeba bezgranicznej bezczelności i żydowskiej hucpy członków Kompartii, aby wmawiać w masy chłopskie, że są oni sojusznikami w walce o uzyskanie ziemi dla chłopa, że pragną jego dobrobytu. Trzeba zupełnej ciemnoty mas chłopskich, żeby w podstępne kłamstwa uwierzyły.

Bolszewicy pociągnęli w czasie przewrotu w Rosji masy chłopskie do rewolucji również obietnicą ziemi i ziemię tę w pierwszym okresie rewolucji dali, a raczej pozwolili, żeby chłopi ją sobie wzięli. Zdawałoby się więc, że wszystko w porządku, że dotrzymali obietnicy. Ale ten pierwszy okres trwał krótko. Zaczęto gnębić chłopów najpierw wielkimi podatkami zbieranymi w naturze, a następnie wielkimi przymusowymi dostawami zboża (prod nalog) i innych produktów dla państwa po śmiesznie niskich cenach, przy czym płacono pieniędzmi bezwartościowymi, za które chłop nic nie mógł w mieście kupić. Opornych wysyłano na ciężkie roboty, bądź mordowano, a niejednokrotnie karne ekspedycje, złożone z „czekistów" — puszczały z dymem całe wsie, mordując bezlitośnie wszystkich chłopów. Kiedy sytuacja polityczna Sowietów stała się bardzo ciężka, kiedy zaczęło wzrastać do ogromnych rozmiarów niezadowolenie wśród mas chłopskich i zaczęły się szerzyć tendencje antykomunistyczne nawet wśród uprzywilejowanych robotników, kiedy nie pomagał najokrutniejszy teror — wprowadzono na jakiś czas nową politykę gospodarczą (nowaja ekonomiczeskaja polityka — „nep."), która w dużym stopniu pozwalała na wolny handel. Był to okres stosunkowo najlepszy dla mas chłopskich w

„Front Ludowy" — to nazwa obłudna.

Prawdziwa to—Front Sowiecki

Komunizm — to głód i niewola dla robotnika

Sowietach, które zaczęły się już przychylnie odnosić do ustroju bolszewickiego.

Jednakże władze bolszewickie szykowały w tajemnicy nowy cios. Cios decydujący, który za jednym zamachem miał pozbawić chłopów ziemi i wolności osobistej, gdyż wolność polityczna już wówczas nie istniała.

Ogłoszono kolektywizację, wywłaszczając chłopów z ziemi i z inwentarza. Oczywiście w myśl zasad bolszewickich wywłaszczono bez odszkodowania. Chłop przestał być właścicielem swego kawałka ziemi, swego konia czy krowy. Wszystko musiał oddać na rzecz kolektywu. Znalazło się wielu takich, którzy nie chcieli wyrzec się swej ziemi i dobytku. Z tymi postępowano bezwzględnie. Zsyłano ich do przymusowych robót na wyspy Sołowieckie, gdzie tysiące ludzi mrą wskutek głodu i wycieńczenia. Przy „zsyłce" z reguły rozdzielano rodziny. Gdzie indziej wysyłano męża, gdzie indziej żonę, gdzie indziej dzieci. Opor-

(Dokończenie na str. 3-ej).

Zagony bolszewickie w „Wiciach"

Zwrócić należy uwagę, że niemal w każdej korespondencji do działaczy partii komunistycznej w Polsce politbiuro zdradza wybitne zainteresowanie lewicowym ruchem chłopskim i postępami akcji, prowadzonej przez krajowe komitety. Zwłaszcza interesuje się organizacją młodzieży wiejskiej Wici. Poleca działaczom komunistycznym stopniowe opanowywanie Wici, wykorzystując panujące tam nastroje opozycyjne, ciągłe szermowanie straszakiem grożącego rzekomo ze strony ugrupowań popierających rząd „faszyzmu" oraz hasłem obrony demokracji.

Dążąc do masowości i legalności swego ruchu, K. P. P. zdołała wykorzystać radykalne nastroje wsi i podporządkować sobie szereg lokalnych organizacyj „Wici", głównie na terenie województw lubelskiego, kieleckiego i łódzkiego. Zresztą wpływy komunistyczne w Wiciach (bardzo słabe) dają się zauważyć również na terenie województw poznańskiego, krakowskiego i wołyńskiego. Rzecz charakterystyczna, że komunizm w Wiciach nie idzie od dołu, od mas organizacyjnych, ale raczej od poszczególnych jednostek kierowniczych uprawiających wyraźnie planową akcję wywrotową. Najwcześniej można było zauważyć wpływy komunistyczne w grupie literatów chłopskich, zbliżonych do Wici i pretendujących do roli ich duchowych przewodników. Jako przykład wskazać można poetę Czuchnowskiego, znajdującego się obecnie pod śledztwem za propagandę wywrotową. Wpływy komunistyczne przejawiły się również w wiciowym uniwersytecie ludowym w Gaci w powiecie przeworskim, którego zadaniem jest przygotowywanie elementu instruktorskiego, przodowniczego dla organizacji. Widzimy więc, że komunistom chodziło przede wszystkim o pozyskanie sobie możliwie dużej ilości jednostek, mających wpływ i możność oddziaływania na masy i rozszerzania tą drogą akcji na poszczególne jednostki terenowe.

Wróg Nr. 1 — to bibuła sowiecka

Udało nam się zdobyć informacje o rozmieszczeniu komórek komunistycznych w Wiciach i postanowiliśmy zdemaskować podstępną akcję wywrotowców w tej organizacji, mając głębokie przekonanie, że zarówno kierownictwo, jak i szerokie masy młodzieży wiciowej nie mają z komunizmem nic wspólnego i dążą wszelkimi siłami do wytępienia go u siebie.

Największy stan wpływów osiągnęli komuniści w powiecie radomszczańskim województwa łódzkiego, gdzie w 17 kołach liczących około 500 członków znajduje się około 200 sympatyków i członków K. P. P. Na instruktora powiatowego wyznaczono niejakiego Michała Kusiaka, jednego z czołowych i najbardziej czynnych działaczy komunistycznych. Drugi członek władz powiatowych prezes zarządu powiatowego Wici w Radomsku Jan Kulka był przez jakiś czas redaktorem wydawnictwa „Głos ludu miast i wsi", zawieszonego przez Sąd Okręgowy za szerzenie propagandy komunistycznej.

W pow. iłżeckim partia komunistyczna zdołała pozyskać dla siebie około 40 procent członków Wici. W tym samym województwie wydarzył się charakterystyczny dla nowych metod K. P. P. wypadek, mianowicie komunista Stanisław Byk zorganizował koło Wici. Okazuje się więc, że komuniści nie poprzestają na przenikaniu do organizacji Wici, ale starają się zakładać własnymi siłami koła tej organizacji w celu zapewnienia sobie już z góry przeważających wpływów.

(Dokończenie na str. 4-tej).

Komuna chce „poprawić" los chłopa (dok. ze str. 2-ej).

nych wysyłano całymi pociągami w najgorszych warunkach sanitarnych, niemal bez pożywienia, to też wielu umierało przed przybyciem na miejsce zesłania. W ten sposób niszczono wszystkie wsie, a kiedy chłopi w odruchu rozpaczy występowali przeciw komunistom, mordowano ich tysiącami w najokrutniejszy sposób. Kolektywizację przeprowadzano tak bezwzględnie, że wywołało to wrzenie w armii. Wówczas wódz komunizmu „potępił" ten sposób kolektywizacji, ale dopiero wtedy, gdy pozbawiono ziemi z górą 75% chłopów.

Rezultatem kolektywizacji było wprowadzenie pańszczyzny. Oczywiście w „raju komunistycznym" o tej pańszczyźnie nawet wspomnieć nie wolno. Nie ma przymusu pracy w kolektywie, teoretycznie każdy może zmienić swobodnie miejsce zatrudnienia, ale w praktyce wprowadzono paszporty. Bez paszportu nikt nie może otrzymać pracy, bez paszportu nikt się nie może swobodnie poruszać. W paszporcie umieszcza się adnotacje o zwolnieniu z pracy. Bez takiego zwolnienia nikt nowej pracy otrzymać nie może. W ten sposób zabezpieczono się przed ucieczką chłopów z „kołchozów" (kolektywów), gdyż brak zaświadczenia o zwolnieniu z pracy jest jednoznaczny ze śmiercią głodową. A więc napozór jest wolność zmiany pracy, a w rzeczywistości chłop jest przywiązany do swojego kolektywu i musi pracować ciężko za tak nędzne wynagrodzenie w produktach spożywczych i pieniądzach, jak żaden inny chłop w całym świecie.

Komuniści, którzy w Z. S. S. R. wprowadzili pańszczyznę, pozbawili chłopa ziemi i wpędzili go w najgorszą nędzę, organizują u nas „front ludowy" i obiecują chłopom wolność i ziemię! Ta podstępna robota się nie uda. Chcemy mieć własne zagrody, a nie kolektywne, chcemy mieć własne konie, krowy i świnie, chcemy być gospodarzami na własnej ziemi. Na lep komunistycznej obłudy nie pójdziemy nigdy!

Kl.

Jeśli chcesz, by ci zabrano ziemię i dobytek — popieraj komunę!

W pow. opatowskim działający na terenie Wici komuniści skierowali swe wysiłki specjalnie na utworzenie „Jednolitego Frontu", nakazanego przez władze centralne partii komunistycznej. Zabiegi ich zostały zdemaskowane. Działacze komunistyczni Stanisław Zwierz, Antoni Budzeń i Helena Zwierz znaleźli się w więzieniu. Jak wynika z zeznań członków miejscowych kół wiciowych, padli oni ofiarą podstępnych posunięć komunistów, którzy usiłowali zrobić sobie z nich posłuszne narzędzia. Omotani wpływami komunistycznych „instruktorów" — „wiciarze" spostrzegli się po pewnym czasie, jaką to grę prowadzą ich ideowi inspiratorzy.

Do jeszcze większych tarć doszło w pow. stopnickim, gdzie zarząd wojewódzki Wici w Kielcach musiał rozwiązać szereg kół z powodu zaawansowanej na ich terenie roboty komunistycznej. Działalnością tą kierował członek Stronnictwa Ludowego Rusiecki, pozostający w ścisłym kontakcie z grupą komunistycznego b. posła Dobrocha. Grupa ta ostatnio została przez władze rozwiązana.

Znaczne wpływy Kompartii można zaobserwować wśród członków organizacji Wici we wschodnich połaciach województwa lubelskiego. Wpływy te wahają się od 50 aż do 100% członków miejscowych organizacyj! Tutaj dodać należy, że element ruski okazał bez porównania mniejszą odporność na agitację komunistyczną od polskiego.

Miejscowe elementy komunistyczne wszczęły knowania antypaństwowe, zmierzając do wywoływania rozległych rozruchów chłopskich i zorganizowania zabronionych przez władze pochodów. Musiałoby to oczywiście doprowadzić do zamieszek — a być może, do rozlewu krwi.

Na szczęście cała akcja została w porę zlikwidowana.

Charakterystyczna rzecz, iż zebranie sekretarzy komórek Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy odbyło się w mieszkaniu członka Wici Mikołaja Głowackiego w Cześnikach.

Trudno jest wyliczać wszystkie przejawy działalności komunistycznej na tym terenie. Ogólnie tylko stwierdzić można, że w powiatach Małopolski Wschodniej na masowych zgromadzeniach Wici przywódcy występowali publicznie z hasłami antypolskimi i antypaństwowymi, że organizacja popierała szereg akcyj, inicjowanych przez kompartię, jak „dzień antywojenny", zbiórkę na czerwoną milicję w Hiszpanii i in.

W pow. łukowskim doszło do incydentu wręcz skandalicznego. W miejscowości Gole Łazy miała się odbyć uroczystość poświęcenia sztandaru koła Wici. *Otóż, na matkę chrzestną zaproszono żydówkę Mechlę Besserównę, znaną komunistkę, karaną 3-letnim więzieniem za działalność wywrotową.* Starzy działacze ludowi nie dopuścili do tej profanacji. Pomimo to na rodziców chrzestnych wybrano członków partii komunistycznej.

Nawet w województwie poznańskim, gdzie naogół działalność komunistyczna przejawia się zupełnie znikomo, można zanotować wypadki agitacji wywrotowej, prowadzonej przez członków Wici. Aresztowano tam pod zarzutem działalności komunistycznej inspektora okręgowego „Wici" i sekretarza zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego Władysława Bartkowiaka, prelegenta oświatowego Str. Lud. studenta Antoniego Inglota, oraz Józefa Jańczaka. Efektywne próby kompartii w kierunku organizowania kół Wici i podporządkowania ich sobie zaobserwowano również na terenie woj. lwowskiego.

Charakterystyczny przebieg miało zebranie w „Wiciowym" uniwersytecie ludowym w Gaci. Zgromadzeni przyszli działacze terenowi Wici oświadczyli się za „Jednolitym Frontem" i złożyli oświadczenie, że raczej pójdą ręka w rękę z komuną, niż zgodzą się na umiarkowaną politykę, jaką prowadzi Stronnictwo Ludowe.

Podobnych przykładów możnaby mnożyć wiele z terenu wszystkich powiatów, gdzie działają Wici. Świadczy to o tym, że młodzież zorganizowana w Wiciach nie wykazuje dostatecznej odporności w stosunku do podstępnej propagandy komunistycznej, że wreszcie atmosfera, panująca w tej organizacji, sprzyja rozwijaniu się wschodniego bakcyla. Gdyby kierownictwo ideowe Związku postarało się o zaznajomienie członków organizacji z losem chłopów w Sowietach i o rzeczywistym stosunku partii komunistycznej do kwestii chłopskiej, wywrotowcy niewiele mieliby do czynienia w ich szeregach.

M. S.

Rewolucja komunistyczna w Polsce, to oddanie kraju Moskwie

Pomagając bezrobotnym — spełniasz obowiązek patriotyczny wobec braci Polaków

Jeśli chcesz, by spalono kościoły, zniszczono krzyże i kapliczki przydrożne, by zbeszczeszczono cmentarze — popieraj komunę.

KRAJ KŁAMSTWA

W listopadzie 1936 r. wyszła w języku francuskim książka znanego literata i publicysty A. Gide'a p. t.: „Powrót z Z. S. S. R.". Andre Gide był w czerwcu i lipcu ub. r. w Rosji Sowieckiej. Zwiedził Leningrad, Moskwę, część Ukrainy, Ordżonikidze (dawniej Władykaukaz) oraz okolice morza Czarnego. Ponieważ przed trzema laty głośna była sprawa przejścia A. Gide'a do grona otwartych zwolenników komunizmu, ciekawe są jego wrażenia z pobytu w Związku Radzieckim jako swego rodzaju najnowszy dokument sowieckiej rzeczywistości.

Wartość spostrzeżeń bezpośrednich obniża nieco ta okoliczność, że Gide nie zna języka rosyjskiego. Podróżował jednakże w towarzystwie przyjaciół, którzy znali ten język.

Zwiedzając Z. S. S. R., czuł się A. Gide wzruszony atmosferą przyjaźni i braterstwa, jaka go wszędzie otaczała. Podziwiał dzielną postawę młodzieży w dniu jej święta na Placu Czerwonym w Moskwie i letnie obozy pionierów. Przyglądał się zabawom robotników w t. zw. „parkach kultury" odpowiadających naszym „Luna-Parkom", gdzie spędzają czas wolny od pracy na uprawianiu sportów, tańców, śpiewaniu, słuchaniu odczytów popularnych i t. p. Gide dał się oszukać, jak tylu innych cudzoziemców. Zbudowane na pokaz dla propagandy urządzenia, wziął początkowo za codzienną rzeczywistość sowiecką.

Lecz dostrzegł i inny obrazek. Przed dużym zamkniętym jeszcze sklepem w Leningradzie wyczekuje cierpliwie kilkaset osób. Po trzech kwadransach autor przechodzi koło tego samego sklepu i widzi to samo. Na pytanie, dlaczego tyle ludzi czeka mimo wczesnej pory, objaśniają go, iż do sklepu przywieziono poduszki, a kto nie stanie wcześniej w kolejce, ten nie będzie mógł ich nabyć, gdyż na 400—500 przedmiotów znajdzie się zawsze dwa lub trzy razy więcej amatorów. Naocznie tedy przekonał się Gide, że w Związku Radzieckim zapotrzebowanie jest tak wielkie, iż długo jeszcze popyt przewyższać będzie podaż. Po kilku godzinach autor zwiedził opisywany powyżej magazyn. Cóż tam spostrzegł? Tłum ludzi. Towary w najgorszym gatunku jakby dla odstraszenia nabywców — „dla zajęcia się wysokością gatunku trzeba najpierw, aby ilość wystarczała, przez długi czas nie wystarczała,

Bakcyle Komuny toczą organizm Polski—do walki z tą zarazą.

a i teraz ilość towarów ledwo wystarcza". Po co starać się o wysokość gatunku, skoro nie ma konkurencji? Państwo nie ma rywala — w ten sposób tłumaczy się zły gatunek wszystkiego i brak gustu w Z. S. S. R. Jeżeli usunie się możność porównania, to każdy zadowolni się tym, co mu ofiarują. Najważniejsza rzecz to wmawianie w obywateli, że czekając na lepszą dolę, już są szczęśliwymi i że poza granicami Bolszewii ludzie są o wiele mniej szczęśliwi. Dlatego „robotnik rosyjski uważa się za szczęśliwego i jest szczęśliwy o wiele szczęśliwszy niż robotnik we Francji". Trudne to zadanie — zauważa Gide — osiągnięto za cenę całkowitej izolacji komunikacyjnej Z. S. S. R. Wiarę, że w żadnym innym kraju nie jest lepiej, wpaja się w Z. S. S. R. nie tylko dzieciom. Kiedy Gide podczas wizyty na jednym z pancerników rosyjskich w rozmowie z oficerami wyraził opinię, że Sowiety mniej wiedzą o Francji niż Francja o Sowietach — odpowiedziano mu, iż „Prawda" ściśle i wyczerpująco informuje o wszystkim.

Stwierdziwszy, że mimo równości klasowej istnieje w ZSSR wielka rozpiętość płac, że pensja zwykłego robotnika wynosi około 75 rubli miesięcznie, gdy tymczasem wykwalifikowany zarabia ponad 600 rubli, że w jednym kołchozie robotnicy zarabiają do 16 i pół rubli dziennie, gdy w innych nie mają za co kupić żywności, że obok komfortowych hoteli i prześlicznych schludnych domków dla robotników z ogródkami owocowymi i warzywnymi spotkać można ciasne, cuchnące baraki, gdzie w izdebce gnieździ się po 4 i więcej osób — zapytuje A. Gide:

„Jakże nie czuć się zgorszonym wobec wzgardy albo obojętności, którą należący do „dobrego towarzystwa" okazują względem niższych, służących, rękodzielników, mężczyzn i kobiet — robotników dniówkowych i — chciałam powiedzieć — biednych. Rozumie się nie ma już klas w Z. S. S. R., ale są biedni, jest ich dużo, zadużo."

Z kolei przechodzi A. Gide do rozważań nad poczynaniami Stalina, którego polityka jest wyraźnym odsunięciem się od leninizmu. Stwierdza to w następujących słowach: „W każdym razie jest odchylenie. Jeżeli to nie Stalin, to człowiek, człowiek jako istota zawodzi. To, co się starano, to, czego chciano, to, co uważano za tak bliskie do osiągnięcia po tylu walkach, po takim krwi przelaniu, tylu łzach — byłożby „ponad ludzkie siły?"

„W każdym razie opozycja nie istnieje — stwierdza A. Gide —. Wielka ilość rozstrzygnięć Stalina a w ostatnich czasach prawie wszystkie zostały powzięte wskutek działania Niemiec i podyktowane strachem, jaki się odczuwa z tego powodu. To postępujące odrodzenie rodziny, własności prywatnej, dziedziczenia, znajduje cenne wytłumaczenie: chodzi o to, aby dać obywatelowi sowieckiemu uczucie, że on ma coś bardzo osobistego do obrony..."

.....Powiedzą mi, że to jest konieczne, pilne, gdyż atak z boku może zniszczyć przedsięwzięcie. Ależ właśnie to ciągłe przystosowywanie się do warunków... przedsięwzięcie kompromituje".

Dla uzupełnienia obrazu niewolniczo-bałwochwalczego kultu Stalina przytacza A. Gide fakt,

(Dokończenie na str. 6-tej).

Tylko Polski Jednolity Front Narodowy zdoła zapewnić całość państwa i dobrobyt jego obywateli

że kiedy przejeżdżał na Kaukazie przez miasto, w którym urodził się Stalin chciał stamtąd przesłać mu telegram z podziękowaniem za gościnność, jakiej doznał w Z. S. S. R. — to urzędnik na poczcie nie chciał przyjąć tekstu telegramu, wzdragając się, że autor zwraca się do Stalina przez zdawkowe vous (pan) zamiast tytułować go wodzem narodów Z. S. S. R.

Po potępieniu dyktatury jednego człowieka ze szkodą dla dyktatury proletariatu, zauważa A. Gide i to całkiem trafnie, iż w podobnych warunkach polityka jest tak dalece jednolita, że dopóki oficjalne czynniki nie wypowiedzą się w jakiejkolwiek kwestii za pośrednictwem prasy, niebezpiecznie jest zajmować jakiekolwiek stanowisko. Na dowód słuszności swych spostrzeżeń podaje A. Gide fakt, iż kiedy podczas bankietu wzniósł toast na cześć Czerwonego Frontu w Hiszpanii — zauważył u sowieckich towarzyszy pewne zakłopotanie. Nie mieli bowiem jeszcze dyrektyw z góry. Dopiero, gdy „Prawda" rozwiązała języki, popłynęła z Z. S. S. R. ku czerwonej Hiszpanii fala sympatii i pomocy.

Omawiając wreszcie w swych spostrzeżeniach stosunek komunizmu do sztuki burżuazyjnej — z goryczą stwierdził, iż barbarzyńskie traktowanie przez komunistów zabytków dawniejszej sztuki musi w rezultacie doprowadzić do upadku zarówno sztuki jak i kultury.

Takie oto wrażenia odniósł A. Gide ze swej podróży po „raju sowieckim". Rozczarowanie dla państwa proletariatu, gdzie bieda i nędza mas pracujących rzuca się więcej w oczy niż gdzie indziej, gdzie myśl okuta w więzy, nie zdąża własnym szlakiem, lecz w pędzie owczym kieruje się nakazem z góry, gdzie panuje całkowita ignorancja i zarozumiałość, gdzie zamiast wolności istnieje najskrajniejsza niewola ciała i myśli, a jedynym dozwolonym kultem jest kult Stalina, gdzie sztuka traktowana jest jako pozostałość po ustroju burżuazyjnym — oto bilans spostrzeżeń A. Gide'a odnośnie życia w Z. S. S. R.

Zupełnie trafnie umieścił A. Gide na wstępie swej książki jako motto urywek ze starożytnej legendy o Demeter. To, co dzieje się w Sowietach, to pożeranie własnych dzieci, przypomina zupełnie historię o Demeter, która położyła syna swego na rozżarzonych węglach, aby go przerobić na boga.

I chociaż dziwnym wydaje się nam, dlaczego Gide z kraju nędzy, niewoli, kłamstwa, upodlenia i barbarzyństwa wynieść jeszcze zdołał przywiązanie dla komunizmu, książka jego stanowi pierwszorzędny dokument rzeczowy dla ludzi, którzy chcą poznać rzeczywistość sowiecką z wiarygodnego źródła. Warto, by książkę tę przeczytali wszyscy. Zdrowy to i pożyteczny prysznic zimnej wody. *A. M. R.*

Gdyby ktoś mógł wyjechać z Z. S. S. R. — to nigdyby tam nie wrócił.

Najwybitniejsi pisarze lewicowi francuscy o zdecydowanych sympatiach komunistycznych od razu zmieniają zdanie o „dobrodziejstwach" Sowietów po jednej podróży do Z. S. S. R. Ostatnio bawił tam znany literat L. F. Celine, którego podejmowano bardzo gorąco, uważając za towarzysza ideowego.

Po powrocie Celine wydał książkę pod tytułem: „Mea culpa" (Moja wina), która jest jednym wielkim aktem oskarżenia pod adresem ustroju bolszewickiego. Komuniści są mistrzami propagandy — przedstawiają Z. S. S. R. jako kraj, w którym klasą uprzywilejowaną są robotnicy i chłopi, jako kraj, w którym nareszcie zrealizowano zasadę sprawiedliwości społecznej. Jak więc wygląda owa sprawiedliwość. Oto — pisze Celine — inżynier zarabia w fabryce 7 tysięcy rubli miesięcznie, a robotnica należąca do „uprzywilejowanej klasy" — 30 rubli, wtedy gdy para butów kosztuje 900 rubli. Ten jeden przykład dowodzi najlepiej, do jakich rezultatów doprowadza ustrój bolszewicki, jaką nędzę przynosi warstwom pracującym.

„Wszystko to — podaje dalej Celine — jest niesprawiedliwością nowego rodzaju, ale okropniejszą jeszcze niż dawniejsza, jeszcze bardziej anonimową i zamaskowaną".

Zdaniem literata francuskiego dawniej więźniowie rewolucyjni w twierdzy Petropawłowskiej nie byli tak pilnie strzeżeni i odcięci od świata, jak dziś wszyscy obywatele państwa sowieckiego. Ówcześni więźniowie mieli prawo przynajmniej swobodnego myślenia, dziś nie wolno tego robić nikomu. Obywatel sowiecki, który utrzymuje policję, najliczniejszą, najbardziej podejrzliwą i najbardziej sadystyczną na całej kuli ziemskiej, znajduje się pod jej najściślejszym nadzorem, męczy się w swoim kraju i gdyby mógł wyjechać z Rosji — gdyby utworzono coś w rodzaju exturista na wzór istniejącego inturista,*) to *obywatel ten postarałby się wyjechać i nie powrócić więcej.*

„Mogę się o to założyć z władzami sowieckimi — pisze Celine — ale nie ma obawy, aby przyjęły one taki zakład. Gdyby spróbowano go rozegrać, *to nie pozostałby w Rosji nikt. Wszyscy postaraliby się z niej uciec!*

Zachodowi zaczynają się coraz bardziej otwierać oczy na rzeczywistość sowiecką. Kto pozna bolszewizm, ten traci odrazu sympatię do niego, ten zaczyna toczyć z tym złem zaciętą walkę.

R. T.

*) inturist — biuro turystyczne sowieckie dla wycieczek zagranicznych. „Exturist" — byłoby to biuro organizujące wycieczki obywateli sowieckich za granicę.

Przywódcy rządu chłopskiego dobrze wiedzą, że komunizm — to powrót pańszczyzny, to niewola chłopa. Nie dość jednak odżegnywać się od komunizmu — trzeba go zwalczać!

Walka z komuną w terenie.

Pińszczyzna.

25 października odbyło się zebranie z okazji otwarcia świetlicy w szkole powszechnej w Wiczówce, na którym inż. Prochaska wygłosił referat na temat „Niebezpieczeństwo i szkodliwość agitacji komunistycznej" w obecności przeszło 300 osób z miejscową inteligencją na czele. Poprzednio z ambony ks. Proboszcz wygłosił kazanie, w którym oświetlił bezbożnictwo komunistów i zaciętą walkę z wiarą chrześcijańską.

1 listopada. Istniejący w Chojnie Związek Rezerwistów zorganizował w szkole zebranie informacyjne, na którym został wygłoszony przez Kierownika Wych. Obyw. Związku Rezerwistów inż. Prochaskę, odczyt o szkodliwości propagandy bolszewickiej na terenie Polski i o potrzebie walki z nią.

22 listopada. W Pohoście Zahorodzkim w remizie strażackiej odbyło się zebranie informacyjne o komunizmie. Referat p. t. „Chłop w Polsce i chłop w raju bolszewickim", wygłosił inż. Prochaska, poruszając jednocześnie sprawę pracy nad przysposobieniem moralnym i materialnym obrony kraju.

29 listopada. W Dobrosławce na zebraniu Zw. Rezerwistów inż. Prochaska wygłosił referat na temat, „Komuna to wróg państwa, wiary i chrześcijaństwa"

4 grudnia. Zwołanie zostało informacyjne zebranie o komunizmie w domu ludowym w Morocznie. Obecnych było przeszło 100 osób. Referat na temat „Poznanie komunizmu to jego zagłada", wygłosił inż. Prochaska.

6 grudnia. W remizie strażackiej w Kuchockiej Woli odbyło się zebranie antykomunistyczne. Inż. Prochaska i Prezes Zw. Rez. miejscowego Koła p. Bleczyński wygłosił pogadankę na temat, „Co ma chłop w Rosji Sowieckiej i dlaczego Komintern pragnąłby zbolszewizować Polskę".

13 grudnia. Na zapowiedziane zebranie w Łahiszynie przybyło 250 osób. Referat wygłosił inż. Prochaska na temat „Bolszewizm i Państwo Polskie". Po referacie wywiązała się przeszło godzinna dyskusja, w której podkreślono, że chłop polski jest biedny, lecz kocha wolność osobistą i jest bardzo przywiązany do ojczystego zagonu. Nie nęcą go ani kołchozy, ani sowchozy bolszewickie.

19 grudnia. W Brodnicy w szkole Powszechnej odbyło się zebranie Zw. Rez. na którym inż. Prochaska wygłosił pogadankę na tem. „Walka z komunizmem".

20 grudnia. Z inicjatywy Zw. Rez. w Łapczycach zorganizowano zebranie, na którym inż. Prochaska wygłosił referat na temat „Chłop w Sowietach i chłop w Polsce". Inny prelegent kpt. rez. Nowak, Komendant Koła Zw. Rez. mówił o wojnie w przeszłości i w przyszłości.

WALCZMY PRAWDĄ

Ofensywa komunizmu na Polskę stale przybiera na sile. Mnożą się podstępne ataki na różne organizacje zawodowe, społeczne, oświatowe, sportowe i t. p. Komuniści usiłują przenikać najróżniejszymi drogami do działających legalnie stronnictw politycznych i chociaż władze partyjne odżegnują się od bolszewizmu, choć nieraz naprawdę szczerze nie chcą współpracy z komunizmem, upatrując w nim wielkie niebezpieczeństwo, jednak doły partyj agitowane są przez wysłanników komunizmu, który chce od dołu rozsadzić partie polityczne, organizacje społeczne i zawodowe i opanować je całkowicie

W tych warunkach wzmożonej fali komunistycznej, kiedy do agitacji wykorzystywane są nawet legalne wydawnictwa, należy sobie zdać dokładnie sprawę z rozmiarów niebezpieczeństwa szerzenia się bolszewizmu w Polsce oraz z tych sił moralnych i fizycznych Narodu, które przeciwstawić można komunizmowi.

Niebezpieczeństwo jest groźne tym groźniejsze, że trudne do uchwycenia, że agitatorzy komunistyczni wyspecjalizowali się w kłamstwie, że w społeczeństwie istnieje naogół słabe uświadomienie co do istotnej rzeczywistości, jaka istnieje w Z. S. S. R. po 19 latach rządów komuny. Kłamstwo — to główna broń komunistów, kłamstwo bezczelne, jawne i przewrotne. Bolszewicy okłamują 170 milionów obywateli sowieckich, odgrodziwszy ich całkowicie od reszty świata. Płatni — i to dobrze — wysłannicy komunizmu okłamują lud w innych krajach, okłamują również i część inteligencji zarażonej lewicowym kołtuństwem. Bezkrytyczna wiara w słowa agitatorów komunistycznych, tolerancja w stosunku do nich, nieświadomość prawdy o Sowietach jest główną pomocą w szerzeniu się komunizmu.

Naród polski jest głęboko patriotyczny, przywiązany do religii, przywiązany do obyczajów ojców i dziadów. W tych wartościach leży nasza główna siła odporna, na nich trzeba się oprzeć w walce z bolszewizmem.

Jak walczyć?

Odpowiedź jest prosta. Jesteśmy w tej sytuacji, że do walki z bolszewizmem potrzebujemy tylko jednej broni, a mianowicie PRAWDY. Kto pozna prawdę o Sowietach, kto dowie się, czym jest naprawdę bolszewizm, czym jest Komunistyczna Partia Polski, jakie jest położenie robotnika i chłopa w Z. S. S. R. ten raz na zawsze odwróci się od komuny, ten będzie zwalczał bolszewizm wszelkimi środkami. Sympatyzować z komunizmem po jego poznaniu mogą tylko albo beznadziejni głupcy, albo wrogowie Polski. I jednych i drugich trzeba jak najrychlej unieszkodliwić!

Ażeby nieść w społeczeństwo prawdę o bolszewiźmie, trzeba szerzyć oświatę, trzeba, aby ta prawda docierała do najszerszych mas, aby każdy krzewił prasę, która odsłania prawdziwe oblicze komunizmu, aby organizacje społeczne i polityczne uświadamiały swych członków o tym, jak wygląda bolszewizm naprawdę.

Wielką rolę mają tu do odegrania przede wszystkim te organizacje, które wypisały na swych sztandarach obronę Polski — a więc Zw. Rezerwistów, Zw. Strzelecki, Przysposobienie Wojskowe i wszystkie organizacje b. wojskowych oraz wszelkie organizacje społeczne o dużym zasięgu. Do działalności antykomunistycznej wśród młodzieży i ludu miejskiego powinni stanąć ci, którym Państwo powierzyło wychowanie młodego obywatela — powinna stanąć ofiarna armia nauczycielstwa.

Walka z bolszewizmem nie będzie trudna, jeśli będzie powszechna, jeśli wszyscy będą współdziałali w szerzeniu prawdy o niebezpieczeństwie komunizmu, jeśli z życia społecznego i gospodarczego wyeliminuje się rozkładowe wpływy żydowskie.

H. K.

Jak Komintern wyobraża sobie przyszłe granice Polski



„Sowiety nie żywią wrogich zamiarów wobec swych sąsiadów" — takie słowa słyszy się niemal we wszystkich oficjalnych wystąpieniach kierowników ZSSR. Wiemy doskonale, że to kłamstwo, że gdyby tylko mogli — to otrzymuby połączyli się w „braterskim" uścisku z „Polską Republiką Rad" i udzielili jej „szerokiej autonomii".

Powyższa mapka dobitnie ilustruje, co pozostałoby z owej komunistycznej Polski, jakie terytoria zostawiłby jej łaskawie Komintern.

Na naszej mapie zaznaczone są granice terytorialnego zasięgu Komunistycznej Partii Polski (KPP), Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB) i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU).

(Obszary objęte działaniem KPZB zostałyby włączone do sowieckiej Białorusi, a KPZU — do sowieckiej Ukrainy. Komintern w swoich marzeniach widzi przyszłą Polskę, pozbawioną województwa wileńskiego, nowogródzkiego, większej części białostockiego z Białymstokiem, Poleskiego, Wołynia, Chełmszczyzny, większej części województwa lwowskiego (ze Lwowem) oraz województw tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Kto nie walczy z komuną, kto pomaga organizować „Folksfrontu" — chce nowego rozbioru Polski.

Obrazki z życia sowieckiego.

Kto chce igieł do patefonu — musi kupić patefon.

Moskiewska „Prawda" donosi, że od dłuższego czasu brak w Moskwie igieł do patefonów W jednym z państwowych składów sprzedawano wyczekującym w długich ogonkach po 10 igieł, ale mimo to zapas wyczerpał się po paru godzinach. W innym składzie sprzedaje się aż 200 igieł, ale tylko temu, kto kupi jednocześnie patefon. Kierownik składu tłumaczył się tym, że nie może sprzedawać samych igieł, gdyż nie wie, kiedy nadejdzie nowy transport, a patefonu bez igieł nikt nie kupi Drobny przykład, ale wymownie świadczący o „planowej" gospodarce sowieckiej.

„Jednostronny" telefon.

„Wieczernaja Moskwa" publikuje list tow. A. D. Orłowa, który skarży się na bardzo złe funkcjonowanie telefonów sowieckiej produkcji, którymi można się porozumiewać tylko w jednym kierunku. Przypuszczamy, że jest to wynik przystosowania się trustu telefonicznego do ideologii państwa sowieckiego. Obywatel powinien tylko słuchać — możność odpowiadania odbiera mu się całkowicie.

Telegraficzna szybkość

Tow S N. Głuszkow skarży się w liście do jednego z pism moskiewskich na niechlujstwo, brak organizacji i wszelkiej odpowiedzialności w sowieckich urzędach pocztowo-telegraficznych. Np wysłany w dn. 15 sierpnia ub. r. telegram nie doszedł jeszcze do rąk adresata, a na reklamację odpowiedziano, że wszystko jest w porządku i depesza napewno dojdzie na miejsce przeznaczenia, tylko nie należy się zbytnio niecierpliwić.

Inny obywatel sowiecki tow. Miśkiewicz stwierdza, że listy miejscowe w Moskwie są doręczane po upływie trzech dni. Rekordowa szybkość!

Jeśli stać cię na taki zbytek...

Jeden z naszych czytelników posiada w Moskwie krewnego — studenta - stypendystę politechniki, któremu zaproponował przysłanie różnych produktów. Odpowiedź mimowoli scharakteryzowała warunki, w jakich żyje się w stolicy ZSSR.

„Zawstydzasz mnie swoją dobrocią,— pisał student — ale nie chciałbym jej nadużywać. Jednak jeśli będziesz mógł u siebie kupić cukru i jeśli stać cię na taki zbytek, to bardzobym prosił o przysłanie mi... *jednego kilograma cukru* miesięcznie".

A obecnie ZSSR wywozi zagranicę dwa razy tyle cukru, co Rosja przed wojną..



— Ależ to wyraźny brak. Te buty podrą się zanim dojdę do domu.
— Po co macie w nich chodzić, towarzyszu. Odeślemy je wam.

„Pani żartuje"..

Bufet na naszej stacji granicznej w Stołpcach jest doskonałym punktem obserwacyjnym. Tu widać jak reaguje obywatel, jadący z raju sowieckiego na zetknięcie się z „ginącą z głodu" (jak piszą bolszewickie gazety) Polską.

Do bufetu podchodzi inżynier sowiecki, jadący na dalsze studia zagranicę. Patrzy na wszystko z niedowierzaniem, czy to czasem nie zrobione z drzewa czy tektury i pomalowane, a potem zapytuje:

— Czy to można kupić? —

— Naturalnie!

— A szynkę też?

— Też!

— A ile kosztuje?

— Pięć złotych kilo...

Inżynier patrzy przez chwilę, patrzy podejrzliwie, a potem pyta znienacka:

— A jeśli zażądam ćwierć kilo?

— Proszę bardzo!

— A kilo? Dwa? — czeka niecierpliwie na odpowiedź.

— Ile pan chce! Choćby całą szynkę...

I wtedy pada nieoczekiwana odpowiedź obywatela „raju sowieckiego":

— *Wy szutitie! (Pani żartuje!)*.

Nie mogło mu się pomieścić w głowie, że można gdzieś na świecie kupić tyle jedzenia, ile się zechce.

KOMUNA O „PŁOMYKU"

Nie mieliśmy już zamiaru poruszać sprawy „Płomyka", uważając, że inkryminowany numer i jego intencje dostatecznie oświetliły motywy wyroku sądowego. Obecnie jednak mamy do zanotowania artykuł komunistycznego „Głosu Radzieckiego", który kipi wściekłością z powodu wydania uniewinniającego redaktorów I. K. C. wyroku.

Redakcja.

Bezpośrednio po procesie „Płomyka", o którym pisaliśmy w grudniowym numerze „Boju z bolszewizmem", w prasie sowieckiej („Głos Radziecki", Kijów, 15.XI.1936 r.) ukazał się artykuł komunisty Daniszewskiego p. t.: „Historia jednego procesu sądowego", w którym autor analizuje istotę procesu i wyrok ze swego t. j. komunistycznego punktu widzenia. Oczywiście — zdaniem Daniszewskiego — „Płomyk" pisał prawdę o Rosji Sowieckiej. Ta nieproszona obrona komunisty okazała się niedźwiedzią przysługą dla „Płomyka", gdyż udowodniła ni mniej ni więcej, że „numer sowiecki" odpowiada całkowicie intencjom komunizmu.

„Kilka dni temu w Polsce zakończył się nader ciekawy proces sądowy, świadczący o tem, jak wielki strach czuje faszyzm polski przed każdym słowem prawdy o ZSSR...

...Sąd, który trwał kilka dni, był jaskrawym obrazem tej nienawiści, wściekłości i strachu, które budzi w duszach polskich reakcjonistów i faszystów najmniejsze słowo prawdy o ZSSR. Po stronie redaktora I. K. C. występowali różni przedstawiciele inkwizycji faszystowskiej, którzy gotowi są zadusić, a w najlepszym wypadku wtrącić na długie lata do więzienia każdego pracującego inteligenta, zdradzającego chociażby najmniejsze zainteresowanie względem ZSSR., nie mówiąc już o sympatiach...

...Szczególne zainteresowanie na procesie budziła figura księdza Kwiatkowskiego. Ten przedstawiciel inkwizycji, jak wyjaśniło się na sądzie, całkowicie poświęcił się sprawie „walki z komunizmem". Sukcesy tego Malbruka w sutannie są widocznie bardzo znikome..."

Co słowo — to kłamstwo, co słowo to fałsz! Z tymi wywodami zawodowego oszczercy nawet nie warto polemizować — są tak głupie i naiwne. Nic dziwnego — przecież Daniszewski nie potrzebuje się wysilić, aby dać swym artykułom choć pozór prawdy. Obywatel sowiecki nie ma pojęcia, jak wygląda świat poza granicami ZSSR., można więc w niego wmawiać różne brednie.

„Ksiądz oświadczył również na sądzie, że o ZSSR. trzeba mówić, lecz w jednym tylko kierunku, a mianowicie — jak najwięcej kłamać. Oczywiście Wielebny Ksiądz Kwiatkowski nie powiedział wprost, że należy kłamać, lecz wniosek ten bezpośrednio wypływał z jego przemówienia."

...„Szczególnie oburzyli się obskuranci, pogromowcy, grupujący się wokół I K C. i księdza Kwiatkowskiego, tem, że „Płomyk" zamieścił fotografię pioniera radzieckiego, wesoło uśmiechającego się, sytego, szczęśliwego...

...„Nie tacy są sędziowie w Polsce, aby stanęli oni w obronie prawdy i sprawiedliwości. Sąd uniewinnił redaktora brukowo-pogromowej I. K. C. i całą inkwizytorsko-faszystowską sforę.

„Nie ulega również wątpliwości, że swym wyrokiem sąd chciał zemścić się na społeczności antyfaszystowskiej, która podczas procesu otwarcie wyrażała swe sympatje dla „Płomyka"."

A więc „Głos Radziecki" chciałby, aby polski sąd stanął w obronie swobody agitacji komunistycznej, aby starał się o zjednywanie sympatyków komunizmowi?

Możeby „towarzysz" Daniszewski zechciał propagować w Z. S. S. R. już nawet nie „faszyzm", ale choćby socjalizm czy liberalizm, pisząc, że robotnicy angielscy żyją w dobrobycie, że robotnicy amerykańscy mają własne samochody. Czy „towarzyszowi" Daniszewskiemu zostałyby 24 godziny życia po takim artykule — wątpimy w to mocno.

W dalszym ciągu „Głos Radziecki", stając w obronie artykułów filosowieckich w „Płomyku", miota nieprzytomne obelgi pod adresem sądownictwa:

„Można sądzić, że ci sędziowie zostali specjalnie wyszkoleni pod kierownictwem hitlerowskiego ministra propagandy Goebbelsa".

W takim to sosie pławi swą nienawiść i oburzenie na społeczeństwo polskie, które za pośrednictwem sądu piętnuje zbrodniczą działalność obcych agentur.

Niech się pocieszy tow. Daniszewski, że jak długo w Polsce będą uczciwi ludzie — komuna nie wiele zdziałać potrafi, a społeczeństwo polskie wszelkie jej przejawy surowo potępi.

H. K.

„Wcale nie partie — tylko sekcje"

Wiemy doskonale o tym, że wszystkie partie komunistyczne wszystkich krajów nie są wcale samodzielnymi partiami politycznymi, a jedynie sekcjami Kominternu, które muszą robić to, co im każe Moskwa. Dlatego każdą akcję komunistyczną musimy uważać za akcję obcych agentur, akcję szkodliwą dla nas a pożyteczną jedynie dla Z.S.S.R. i jego polityki.

Świadomość tego, że partie komunistyczne są właściwie tylko obcymi agenturami, zaczyna stopniowo torować sobie drogę i w opinii publicznej innych państw Europy. Ostatnio mamy do zanotowania ciekawy artykuł w wychodzącym w Czechosłowacji (gdzie Kompartia jest legalna) tygodniku „Pritomnost" (Nr. 44 z 4 grudnia ub. r.) działacza komunistycznego V. Borina, który na przykładzie czechosłowackiej partii komunistycznej stwierdza, że jest ona tylko sekcją Kominternu.

„Ogromny budynek na placu Kominternu w Moskwie — pisze V. Borin — jest pełen registratur, kartotek i pilnych urzędników. Każdy funkcjonariusz z każdej sekcji świata ma tu swój rejestr, do którego musiał wpisać podług specjalnego kwestionariusza cały swój życiorys, podać adresy wszystkich krewnych. Przytoczone dane znowu bada się przez specjalny aparat, szuka się błędów w życiu funkcjonariuszy i ich rodzin do trzeciego pokolenia... Cała armia innych urzędników czyta codziennie wszystko,

Stronnictwo Chłopskie na rozdrożu

ROZŁAM.

Jedno z większych ugrupowań społeczno-politycznych w Polsce t. zw. Stronnictwo Chłopskie przeżyło przed kilku laty poważny kryzys organizacyjno-ideologiczny. Największe napięcie tego kryzysu przypadło w okresie ostatnich wyborów do ciał ustawodawczych. W wyniku tarć doszło w Stronnictwie Chłopskim do rozłamu. Znaczna część członków skupiła się wokół Władysława Dobrocha i od tej pory mówi się powszechnie o „Grupie Dobrocha", występującej oficjalnie pod dawną nazwą Stronnictwa Chłopskiego.

Na jakim tle doszło do rozłamu? Przede wszystkim na tle rozbieżności poglądów odnośnie taktyki politycznej i organizacyjnej stronnictwa. Rozbieżność ta w początkowym stadium sprowadzała się do dwojakiego nastawienia członków Stronnictwa Chłopskiego w stosunku do rządu i ustroju państwowego. Jedna część zajęła stanowisko umiarkowane, druga zaś — radykalne, lawirując między socjalizmem a komunizmem.

WŁAŚCIWE OBLICZE „GRUPY DOBROCHA"

Niewyraźne w okresie tarć stanowisko Stronnictwa Chłopskiego po rozłamie uległo skrystalizowaniu. Tak zw. „Grupa Dobrocha" stawała się coraz głośniejsza. Odbyty w dniach 24 i 25 listopada 1935 r. Kongres Str. Chłopskiego (Grupa Dobrocha), zakładając ideowe i organizacyjne podwaliny, stanął na stanowisku konieczności stworzenia z klasą robotniczą wspólnego frontu do walki z kapitalizmem i faszyzmem. Stanowisko to znalazło swój wyraz w uchwałach CKW Stronnictwa Chłopskiego z dnia 3 i 4 stycznia 1936 r. Wnet oczywiście założono własne pismo, tygodnik „Chłopskie Jutro", który poszczycić się może rekordową ilością zajęć przez organy administracyjne (od końca 35 r. do połowy 36 r. zajęto 14 numerów). Zajęcia nakazano za szerzenie kłamstw o sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce, za gloryfikację stosunków w Z. S. S. R., za podburzanie przeciwko zarządzeniom władz bezpieczeństwa i za propagowanie „jednolitego frontu", łącznie z komuną.

ZALOTY DO STRONNICTWA LUDOWEGO

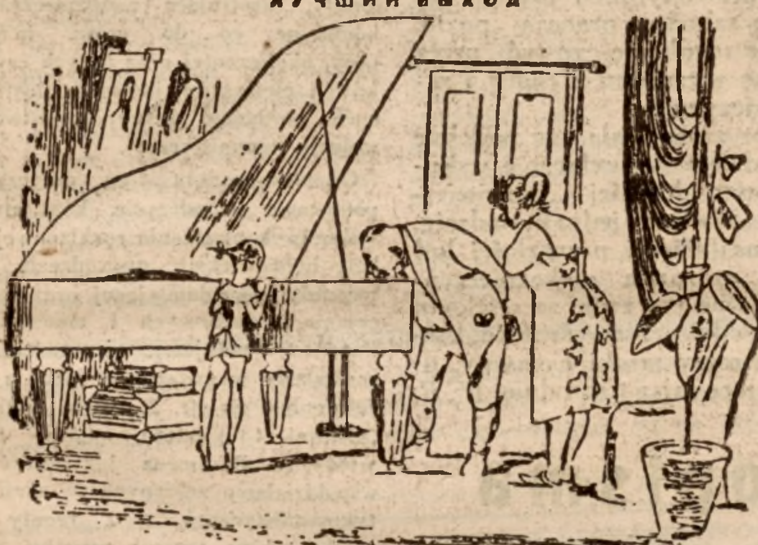
W swej na tak szeroką skalę zakrojonej akcji nie chciało Stronnictwo Chłopskie (Grupa Dobrocha) pozostać osamotnione. Szukało więc nie tyle na prawo ile na lewo kompanii — oczywiście dla stworzenia jednolitego frontu w myśl zasad i dyrektyw podanych przez obce potencje. Podkreślając swój charakter chłopsko-proletariacki i stawiając sobie za cel walkę o zmianę ustroju społeczno-politycznego, zwróciło się niedawno do Stronnictwa Ludowego z propozycją połączenia na platformie... antykapitalistycznej, antyfaszystowskiej i antyklerykalnej. Nie ograniczając się do wabienia „góry", usiłowało również Stronnictwo Chłopskie (Grupa Dobrocha) zjednać sobie „doły" Stronnictwa Ludowego przez szerzenie haseł „folksfrontowych". Te niezbyt zbożne zamiary skończyły się jednak fiaskiem.

MÓWIĄ FAKTY

Nie wiemy wprawdzie, jak daleko posunął się flirt Stronnictwa Chłopskiego (Grupy Dobrocha) i kompartii. Wnosić o jego stanie

(Dokończenie na str. 12-ej).

ЛУЧШИЙ ВЫХОД



— Струна лопнула. Придется сменить.
— Струну?
— Да нет же. Рояль. Где вы струну достанете?

— Struna pękła. Trzeba zmienić.
— Strunę?
— Ach nie! Fortepian. Gdzie można kupić strunę?

„Wcale nie partie — tylko sekcje".

co było w prasie sekcji napisane, szuka odchyleń jak najdrobniejszych, aby natychmiast został ukrócony każdy, kto przewinił przeciw subordynacji. Ich uwadze nie ujdzie nawet kropka nad i.

„Z tego bardzo treściwego przedstawienia organizacji Kominternu musi każdemu być jasnym, że jakakolwiek samodzielna polityka partyj komunistycznych jest absolutnie wykluczona... partia komunistyczna (krajowa np. KPP) nie ma żadnych poglądów, ani mieć nie może. Te otrzymuje zawsze z Kominternu".

Te wynurzenia wybitnego działacza czechosłowackiej partii komunistycznej V. Borina dowodzą jeszcze raz, jak najwyraźniej, że wszystkie partie komunistyczne są tylko narzędziem obcej polityki w każdym państwie, są obcą agenturą, która musi być zdławiona.

K. N.

Stronnictwo Chłopskie na rozdrożu. (dokończenie ze str. 11).

możemy na podstawie faktów, których kilka przytoczymy.

Oto na zebraniu Stronnictwa Chłopskiego (Grupy Dobrocha) w Radomiu w dniu 4.X.1936 r. przemawiał, między innymi p. Głowacka, znana działaczka komunistyczna. W przemówieniu swym atakowała obecny ustrój, gloryfikowała Z. S. S. R., chwaliła Stalina i potępiała trockistów. Zebrani członkowie stronnictwa nie oponowali.

Jeszcze przed tym w kwietniu ub. r. został zorganizowany przy Zarządzie Powiatowym Stronnictwa Chłopskiego w Radomiu komitet niesienia pomocy więźniom amnestionowanym, który przeprowadził akcję zbiórkową. Mimowoli nasuwa się analogia do podobnej akcji jednej z przybudówek Kominternu — t. zw. MOPR-u.

Na tę „niewinną" idyllę Grupy Dobrocha rzuca światło inny fakt. Oto w październiku 1936 r. w toku likwidacji jaczejek K. P. Z. U. na terenie gminy Rakołupy w powiecie chełmskim aresztowano i przekazano władzom sądowym kilkunastu członków Stronnictwa Chłopskiego (Grupy Dobrocha), którzy należeli do K. P. P. bądź też do K. P. Z. U. i K. Z. M. Z. U.

FAŁSZ RODZI ZBRODNIĘ.

Reasumując powyższe dane, widzimy, że zarówno tezy programowe, jak i działalność Stronnictwa Chłopskiego (Grupy Dobrocha) zbliżyły się w znacznej mierze do celów i akcji Kompartii. Czy komuna opanowała w Stronnictwie Chłopskim i górę i doły — trudno narazie ustalić, ale, że usadowiła się tam i działała — nie ulega wątpliwości. Że wkradła się do Stronnictwa Chłopskiego (Grupy Dobrocha) — to nas nie dziwi. Znamy dobrze właściwości gangreny. Toczy wszystko, co napotka na swej drodze. Zdumiewa nas tylko łatwowierność ludzi, którzy w dobrej wierze zawarli pakt z siłami obcymi i wrogimi Polsce, którzy dali się otumanić zbrodniczym prowodyrom i pracują na własną szkodę, pracują po to, aby w rezultacie zostać przez komunę wyzutymi z chaty i zagonu ojczystego.

Rzecz zrozumiała, że podobne fakty dzieją się wyłącznie wskutek nieświadomości i łatwowierności. Miejmy jednak nadzieję, że w najbliższej przyszłości lud polski zrozumie niebezpieczeństwo, jakie mu grozi ze wschodu a to zawdzięczając oświacie, która rozproszy mroki ciemnoty, ukrywające fałsz i zbrodnię. *W. R.*

Nowe czasopisma

Biuletyn Informacyjny Prawda o Komuniźmie (POK) 1937, Rok I (VI) Zeszyt 1 (36) Warszawa, Kredytowa 16 m. 25, tel. 610-92.

Ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Biuletyn Informacyjny — Prawda o Komunizmie (POK)", redagowany przez p. Henryka Glassa.

Jak wyjaśnia Redakcja, czasopismo jest dalszym ciągiem wydawanego w latach 1927—1931 miesięcznika „Walka z bolszewizmem".

Zadaniem pisma jest pełnienie służby informacyjnej o działalności wywrotowej agentur Kominternu.

W szeregu artykułów o istocie współczesnego komunizmu, o taktyce frontu ludowego i o próbach bolszewizowania wsi w Polsce, autorzy rzeczowo wyjaśniają i wykrywają wywrotową akcję agentur kominternowskich.

Dobra jest myśl zawarta w artykule p. t. „Jak wykorzystać Biuletyn" oraz w rubryce „Akcja antybolszewicka". Świadczą one o próbach głębszego podchodzenia do walki z komunizmem, która dotychczas w działalności naszych organizacyj społecznych była dorywcza. Należy życzyć, aby te poczynania przekształcały się w akcję metodyczną i planową.

Z miejsca musimy wykazać nasze wielkie zainteresowanie w kwestii zapowiedzianego ogłoszenia projektu ustawy, opracowanej przez sekcję prawników przy Centralnym Biurze Porozumienia Antykomunistycznego. Przypominamy sobie, że w swoim czasie w miesięczniku „Walka z bolszewizmem" były już publikowane materiały w sprawie ustawy antykomunistycznej, lecz były to rzeczy nader słabe, a przede wszystkim nie wiążące się z istotą problemu zwalczania komunizmu. Przypuszczamy, że Redakcja Biuletynu zagadnienie ustawy antykomunistycznej uprzednio przeprowadzi w formie dyskusyjnej.

W rubryce „Plan odczytu" (str. 20), naszym zdaniem punkt trzeci, dotyczący wyjaśnienia realnego niebezpieczeństwa rewolucji komunistycznej w Polsce, jest sformułowany zbyt futurystycznie, bowiem realizm niebezpieczeństwa przenosi w sferę mirażu przyszłości, mianowicie że „rewolucja komunistyczna szybko przekształciłaby się w wojnę domową a skutkiem jej byłby nowy najazd bolszewicki na Polskę, powszechne zniszczenie a może i rozbiór Polski"

Szanowna Redakcja zapewne przyzna nam słuszność, że realizm niebezpieczeństwa komunistycznego, jak w danym wypadku leży nie w futuryzmie, lecz przede wszystkim i wyłącznie w danej rzeczywistości, w danych warunkach i okolicznościach, wytworzonych przez plany wroga pochodzenia wczorajszego.

Dla tego też w proponowanym punkcie uwzględniać tylko należy materiały, ilustrujące niebezpieczeństwo konkretne co do czasu, miejsca, osób, okoliczności oraz innych czynników i elementów jaskrawo ilustrujących poruszane niebezpieczeństwo rewolucji komunistycznej.

Odnośnie punktu 4-go, dotyczącego podawania w odczycie konkretnych wskazówek niszczenia rozkładowej roboty bolszewickiej, prowadzenia propagandy uświadamiającej oraz wzmacniania sił duchowych i materialnych Państwa, notujemy nieporozumienie, zachodzące w związku z dalszymi wyjaśnieniem na str. 21, gdzie czytamy: „Ostatni (4-ty) punkt omówić tylko wtedy, o ile można już liczyć na współdziałanie zebranych w akcji antykomunistycznej, a z reguły ten punkt można szerzej rozwijać tylko na zebraniach zamkniętych, w dobranym gronie uczestników".

Nie można tak zasadniczej akcji, jaką jest podawanie konkretnych wskazówek, ograniczać do zakresu niemal „występów salonowych". Jeśli mamy dawać wskazówki konkretne, to z reguły dawać je musimy urbi et orbi a nie w zebraniach zamkniętych, a tym bardziej w dobranym gronie uczestników.

Nie można skierowywać i zacieśniać walki z bolszewizmem do kół zamkniętych podczas gdy całe społeczeństwo wyraźnie chce wiedzieć, jak walczyć z komunizmem i zawsze jest gotowe

Poznanie komunizmu to warunek jego zagłady

poprzeć tę walkę, byle jasno wiedziało co, gdzie i jak!

Co innego, że to zagadnienie nie jest tak łatwe do realizowania, bo nie należy do rzędu zagadnień retorycznych.

Naszym zdaniem Redakcja w tym miejscu trafia na piękne pole do pracy nad wyjaśnieniem i zrealizowaniem palącego problemu społecznego. Dawać konkretne wskazówki to znaczy odpowiedzieć na pytanie, czy je posiadamy, czy już stworzyliśmy metodę i system walki, czy ta walka ma być bezpośrednia lub relatywną, czy przy pomocy wydawnictw (jakich): ludzi dobrej woli, życzeń pobożnych, lub może konkretnego czynu realnego,

Wróg Nr. 2 — to Komsomoł

czy przy pomcoy ekonomiki lub też filozofii i światopoglądu?

Dobrze zrobiła Redakcja, zamieszczając spis wydawnictw przy opracowywaniu odczytów.

Sam fakt pouczy każdego społecznika, że nie można mówić o bolszewiźmie co ślina na język przyniesie, i że należy zagadnienie studiować.

Gdy jednak przyjrzymy się całemu wykazowi, mimowoli człowiek rumieni się, że nasz stan posiadania i dorobek w tej, tak ważnej materii, jest zanadto pstrokaty i biedny.

Wobec powyższego, trudno się zgodzić z poglądem na kwestię „propagandy wśród mas robotniczych i włościańskich" (str. 23), gdzie autor radzi każdemu stowarzyszeniu opracowywać broszurki i ulotki na podstawie już istniejących wydawnictw.

Wychodząc z założenia, że mnóstwo istniejących wydawnictw pozostawia bardzo wiele do życzenia, i biorąc pod uwagę potrzebę stworzenia istotnego planu walki z bolszewizmem, a tępienia bezplanowości i lichoty — jako sojusznika bolszewizmu, naszym zdaniem produkowanie literatury w takich warunkach będzie raczej produkcją makulatury, a walka organizacyjna niezawodnie wkroczy na tory „samotnika", którym chętnie będą kierować bolszewicy.

Stwierdzając w czasopiśmie aktualność poruszanych zagadnień, jego formę żywą oraz energię w kierunku rozbijania bierności społeczeństwa przez zamiar jasnego stawiania sprawy tak ważnej, jaką jest walka z bolszewizmem, sądzimy że Redakcja nie ustąpi z obranej przez się drogi i nawet pójdzie po linii zgłębiania traktowanego zagadnienia a to celem tworzenia niezawodnych metod i systemu pracy, wiodących do konstruowania nawet obszernego programu. Jego stworzenie— to zbudowanie potężnego motoru, który jedynie zdolny będzie poruszyć nasz statyczny element społeczny i wykrzesać z niego czyn. *A. S.*

Odpowiedzi Redakcji

W. Pan J. Miklewicz, Dąbrowa k/Grodna. Przesłanego przez WPana dokumentu „Wyrok N. R. 1389 Ludowego Sądu Nawlińskiego Rejonu Obwodu Zachodniego Ros. Soc. Fed. Rad. Rep. z dnia 28 maja 1933 r. w sprawie Jana Lewczuka", ilustrującego jaki to „raj na ziemi" znajduje się za naszą wschodnią granicą, redakcja nie wykorzysta. Bardziej aktualny byłby dokument z doby obecnej i takie redakcja uwzględnia.

W.Pani E. Marwez-Piechocka, Poznań. Z wiersza WPani p. t. „Czerwony Marsz" redakcja nie skorzysta. Wiersz ten mimo niewątpliwych wartości dla szerokich mas może być niezrozumiały, a dla redakcji... za długi.

W.Pan .R. Żółkiewski, Brześć n/B. Artykuł p. t. „Bakcyl choroby rewolucyjnej pod mikroskopem" nie nadaje się do „Boju z Bolszewizmem", ze względu na jego treść natury ogólnej oraz zbyt wysoki poziom jak dla pisma popularnego. Pismo nasze jest narzędziem walki z komunizmem i dlatego uwzględnia materiały konkretnie i bezpośrednio spełniające podjęte przez nas zadanie. Gdyby WPan mógł nam dostarczyć artykułów i materiałów tego rodzaju, chętnie je zamieścimy.

W.Pan K. Surwiłło, Wilno. Prosimy przysłać rękopis.

Prosimy o wpłacenie zaległości i zamawianie nowych prenumerat za pomocą załączonego do bieżącego numeru przekazu rozrachunkowego. Prosimy również o czytelne wypełnianie, a dla uniknięcia nieporozumień — o wyraźne zaznaczanie, na co wpłacane kwoty są przeznaczone.

wypełnić, odciąć i wpłacić na poczcie

1	2	3
Na zł. ______ gr. ______	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY Na zł. ______ gr. ______	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami: ______ gr. ______	Na zł. ______ gr. ______
	Odbiorca: Miesięcznik „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM" ul. Kilińskiego 1. Poczta: Warszawa 1	Odbiorca: Miesięcznik „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM" ul. Kilińskiego 1. Warszawa 1.
Nr. rozrachunku: 87	Nr. rozrachunku: 87	Nr. rozrachunku: 87
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty ______ (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty ______ (podpis przyjmującego)

Podkopy komunizmu

PACYFIŚCI.

Jednym z najwdzięczniejszych terenów, na którym bezkarnie grasują agitatorzy komunistyczni, są różnego rodzaju organizacje i ligi pacyfistyczne.

Organizacje te, powstałe niemal bezpośrednio po zakończeniu wojny europejskiej, prowadzone przez ludzi nieposzlakowanej uczciwości, rychło zboczyły ze swej pierwotnej drogi i stały się pomocniczymi komórkami komunizmu.

Każdy z nas potępia wojnę napastniczą, zaborczą, zmierzającą do obrabowania sąsiadów, tak samo jak potępia kradzież i bandytyzm. Ale to nie znaczy wcale, abyśmy mieli walczyć ze złodziejami i bandytami w ten sposób, aby zostawiać stale otwarte drzwi i okna, aby nie strzec swego dobytku, aby pozwolić swobodnie grasować bandytom. A do tego zmierzają obecne dążenia „pacyfistyczne". Rosja Sowiecka uzbraja się w szalonym tempie. Podwaja liczbę żołnierzy, buduje tysiące samolotów i czołgów, a „pacyfiści" radzą nam, abyśmy się rozbroili, abyśmy zwalczali patriotyzm i ruch narodowy. Dlaczego? Chyba po to tylko, aby czerwona armia mogła bez przeszkód wkroczyć do Polski, aby nie było nikogo do obrony naszych granic.

Kłamstwo „pacyfistyczne" ma krótkie nogi. Nikogo już nie oszuka, gdyż nikt nie chce niewoli bolszewickiej, ani czerwonego cara — Stalina. Poznaliśmy już zbyt dobrze białych carów, a czerwoni jeszcze od nich gorsi. Dlatego na żydowsko - komunistyczny pacyfizm nikt nas nie nabierze.

*

Akcja pacyfistyczna i przeciwpatriotyczna prowadzona jest we wszystkich krajach Europy, oczywiście z wyjątkiem Rosji Sowieckiej, gdzie pacyfistów likwiduje się szybko w trybie doraźnym. Główna organizacja pacyfistyczna: „Światowa Liga przeciwwojenna i antyfaszystowska" kierowana jest z Moskwy przez Dymitrowa.

Charakterystyczną jest rzeczą, że ostatnio powstała międzynarodowa Liga zwalczania wojny i... antysemityzmu (Ligue contre la Guerre et l'Anti-Semitisme). Stworzeniem takiej ligi niechcący zdemaskowali się Żydzi, twórcy komunizmu i jego najwierniejsi sprzymierzeńcy.

POSTĘPY KOMUNIZMU W CZECHOSŁOWACJI

W roku 1935 Komunistyczny Związek Młodzieży w Czechosłowacji (partia komunistyczna jest tam legalna) liczył 14 tys. członków. W r. ub. rozpoczęto energi-

(Dokończenie na str. 15-tej)

czną akcję werbunkową i w rezultacie liczba członków KZM wzrosła do 128.000. Dzieli się on na cztery grupy: robotniczą, chłopską, studencką i miejską. KZM pracuje oczywiście ściśle według rozkazów Moskwy. Co roku wyjeżdżają z Czechosłowacji do Rosji Sowieckiej duże grupy młodzieży na specjalne kursy instruktorów komunistycznych.

Rozwój komunizmu w Czechosłowacji stwarza dla ZSSR podstawę dla akcji komunistycznej w środkowej Europie.

3.000.0000 KORON CZESKICH NA DZIENNIK KOMUNISTYCZNY W POLSCE

Jedna z agencji zagranicznych doniosła, że Komintern za pośrednictwem swej agentury w Czechosłowacji przekazał 3 miliony koron czeskich na krypto-komunistyczne pismo codzienne w Polsce. Jeżeli to jest prawdą, to ciekawe, który dziennik zasłużył sobie na to bolszewickie wyróżnienie.

NOWE OŚRODKI KOMINTERNU

Postanowiono stworzyć kilka nowych, większych ośrodków i rozszerzyć dotychczas istniejące z tym, że zależne będą one nadal od moskiewskiej centrali.

Przede wszystkim ma być silnie rozbudowany ośrodek barceloński z zasięgiem na Północną Afrykę, Praga — dla Europy Środkowej i Kowno — dla wszystkich państw sąsiednich.

Społeczeństwo polskie, zamieszkujące sąsiednie Litwie nadgraniczne tereny, winno zwrócić baczną uwagę na przygotowywaną akcję Kominternu, która zostanie zainicjowana w okresie rozpoczęcia się robót rolnych i swobodnego ruchu przygranicznego.

O losie około półtora miliona Polaków w Rosji sowieckiej jest niesłychanie ciężko mówić. Nie stosuje się tam bowiem żadnych praw ludzkich, a stosunki tamtejsze tak dalece odbiegają od powszechnie przyjętych i uznawanych norm kulturalnych i cywilizacyjnych, że temat ten w ogóle uchyla się od rzeczowej dyskusji

(z przemówienia pos. Walewskiego w Sejmie).

Szanowni Czytelnicy

Istniejący w Warszawie Instytut Naukowego Badania Komunizmu już od szeregu lat zbiera materiały źródłowe i rzeczowe o Rosji Sowieckiej. Gromadzi wszelkie dokumenty odzwierciedlające życie sowieckie od wybuchu rewolucji w 1917 roku aż do chwili obecnej. Niemałą pomocą w tej archiwalno-naukowej pracy stanowi ofiarność osób, które przeżyły piekło rewolucji sowieckiej i dostarczają Instytutowi N. B. K. cennych informacyj i dowodów. Lecz nie wszyscy wiedzą o istnieniu Instytutu N. B. K. a jeszcze mniej osób zdaje sobie sprawę z potrzeby udzielania Instytutowi jakiejkolwiek pomocy.

Czytelnicy! Zwracamy się do Was z apelem, abyście dostarczali Instytutowi N. B. K. wszelkich wiadomości i dokumentów o rzeczywistości sowieckiej i o Waszych w Z. S. S. R. przeżyciach. Wszelkiego rodzaju listy, dowody urzędowe, autentyczne raporty, wycinki z czasopism, periodyków, książki, broszury, fotografie, plakaty, odezwy, afisze oraz inne przedmioty, mające związek z życiem w Z. S. S. R. — wszystko to Instytut N. B. K. pieczołowicie gromadzi i opracowuje naukowo dla potrzeb społeczeństwa w dziedzinie komunologii.

Dostarczając tego rodzaju źródeł — przyczyniacie się w znacznej mierze do racjonalnej walki z komunizmem i bierzecie bezpośredni udział w obronie Polski i polskości.

Dziękując z góry za współpracę z nami na odcinku walki z bolszewizmem, prosimy nadsyłać wszelkie materiały pod adresem: Warszawa, Instytut N. B. K. Skrzynka pocztowa 860.

Jeśli chcesz, by spalono kościoły, zniszczono krzyże i kapliczki przydrożne, by zbeszczeszczono cmentarze — popieraj komunę!

Do organizacyj społecznych.

Organizacje społeczne (ludowe, towarzyskie, zawodowe i t. p.), które uznają za swój obowiązek przystąpić do walki z komunizmem, proszone są o wypełnienie poniższej deklaracji, wycięcie, naklejenie na pocztówce i nadesłanie pod adresem: Warszawa, ul. Kilińskiego 1 „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM".

Niżej podpisany, proszę w imieniu organizacji o nadesłanie bliższych informacyj w sprawie akcji „BOJU z BOLSZEWIZMEM".

Nazwa organizacji: ....

Adres: ....

Liczba członków (płacących składki) ....

Wysokość składki miesięcznej ....

Czy posiada własny lokal (ile izb): ....

Nazwiska członków Zarządu: ....

....

....

....

(podpis)

Data ....

Ostrzeżenie

Niniejszym zawiadamiamy, że zostały cofnięte wszelkie pełnomocnictwa przedstawicielom wojewódzkim „Boju z bolszewizmem":

1) EDWARDOWI GONERCE z woj. lwowskiego,

2) EUGENIUSZOWI JANIKOWSKIEMU z woj. kieleckiego wskutek przekroczenia ich uprawnień i wykorzystania ich dla celów osobistych.

Wobec tego upraszamy o nie udzielanie im zamówień na nasz miesięcznik oraz nie wpłacanie żadnych kwot.

Wszystkich Czytelników, którzy poczynili zamówienia u E. Gonerki oraz E. Janikowskiego i pomimo wniesienia opłat nie otrzymali egzemplarzy naszego miesięcznika, prosimy o zwrócenie się listownie bezpośrednio do naszego wydawnictwa — Warszawa, ul. Kilińskiego 1.

Administracja
„Boju z bolszewizmem".

Wszyscy pod rozkazy Naczelnego Wodza dla podciągnięcia Polski wyżej

---

Wydawnictwa

Instytutu Naukowego Badania Komunizmu, Warszawa, Skrzynka Pocztowa 860, ul. Kilińskiego 1 m. 1.

Bleszyński T. — Gospodarka sowiecka na przełomie dwóch pięciolatek. Warszawa 1935. Cena 1.20.

Listy z Rosji Sowieckiej Warszawa 1934. Cena 10 gr.

Malański Jan — Pracownicze Związki Zawodowe w Polsce. Warszawa 1933. Cena 1.80.

Przybyłowski Stanisław. — Pańszczyzna sowiecka. Warszawa 1935. Cena 20 gr.

Reguła Jan Alfred. — Historja Komunistycznej Partji Polski w świetle faktów i dokumentów. Warszawa 1934. Cena 2.50 zł.

Starodworski Antoni. — Tragedja Cerkwi Prawosławnej w ZSRR. Warszawa 1934. Cena 2.50.

Starodworski A. — Katolicyzm a Komunizm. Warszawa 1936. Cena 50 gr.

Starodworski, Antoni. — Sowiety nad Cisą. Warszawa 1936. Cena 50 gr.

Starodworski Antoni. — Istota i cecha komunistycznej polityki ekonomicznej. Warszawa 1927. Cena 50 gr.

Kto pomaga i pracuje z Komuną dąży do zguby Polski i zagłady polskości

---

Redaktor i wydawca: Za Grono Inicjatorów „Boju z Bolszewizmem": Mgr. Włodzimierz Rydzewski

Redaktor przyjmuje we wtorki od 16-ej do 18-ej i czwartki od 13-ej do 15-ej.

Cennik ogłoszeń na żądanie.

Druk. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2, tel. 11.40.25